

Pochwały rodziców - czynią cuda u dzieci

Rodzice nabierali do mnie coraz większego zaufania i nawet zaczęli mi okazywać sympatię.

Chętniej przychodzili na zebrania i włączali się do pomocy. Nawet ci, od których czułam alkohol.

Każdy rodzic, nawet najslabszego pod względem nauki czy najtrudniejszego wychowawczo dziecka, pragnie usłyszeć o nim coś dobrego.

Chcąc zadbać o dobry kontakt z rodzicami i zachęcić do częstego odwiedzania szkoły, zaczynałam od pochwał ich dzieci.

Byłam zaskoczona efektami!

Robiłam to jak zwykle - intuicyjnie.

Dopiero wiele lat później zrozumiałam dlaczego osiągnęłam tak dobre wyniki.

W klasie było tylko dwoje uczniów, których matki miały wykształcenie średnie.

W tamtym czasie nauczyłam się skutecznego sposobu porozumiewania z ludźmi mającymi podstawowe (lub co najwyżej) zawodowe wykształcenie.

Na zebraniach rodzicom **mówiłam prawdę** o ich dzieciach, jednocześnie **starając się w każdym znaleźć to co najlepsze.**

Jedni dowiadywali się, że mają dzieci miłe, spokojne, uważne, nawiązujące dobre relacje z rówieśnikami i chętnie pomagające kolegom.

Innych informowałam, jak ich dzieci wspaniale przygotowują wyprawy i uroczystości klasowe.

Jeszcze inni słyszeli, jak ich dzieci cudownie dbają o wystrój naszej pracowni i pokazywałam gazetki, plakaty, piękne kwiaty.

Niektórzy rodzice słyszeli o wyjątkowej sprawności fizycznej swoich dzieci i ich pomysłach na wspaniałe zabawy podczas wycieczek.

Zrastaliśmy się powoli w silną grupę, prawie rodzinę.

Pod koniec czwartej klasy (na ostatnią wywiadówkę) przygotowałam przedstawienie dla rodziców. Było w nim wiele humorystycznych scenek. Tak opracowałam scenariusz, aby każde dziecko znalazło coś dla siebie.

Wszyscy uczniowie brali udział i z przejęciem śpiewali piosenkę (na melodię kujawiaka) będącą wstępem do naszego show.

Dzisiaj się wyda nasze zachowanie, no i oceny przez nas uzyskane...

Kto na co zasłużył, a kto wiele stracił oj ja nieboraczek!

Najgorsze w szkole nieszczęsne klasówki,

Strach wielki ogarnia nasze biedne główki.

Mama się złości tata denerwuje:

„Ja w twoim wieku miałem same ... piątki!

Bądź ten najlepszy lub chociaż wzorowy!”- wbijają do głowy!

Jednak szkołę my lubimy

Więc chętnie do niej chodzimy.

Piątki, czwórki wybieramy,

Dwóje innym klasom damy.

Postanowiliśmy utrzymać to w tajemnicy. **W tym wieku uwielbia się tajemnice.**



Zadanie dzieci polegało na ściągnięciu, na zebranie, możliwie wielu członków rodziny pod dowolnym pretekstem.

Osiągnęłam cel!

W tym środowisku kontakt ze szkołą jest uważany za sprawę wyłącznie kobiet.

Nareszcie poznałam również wielu ojców nie czujących do tej pory potrzeby przyjscia do szkoły.

Ogromnie zależało mi na zjednaniu sobie rodziców oraz włączeniu do współpracy.

Kupiłam kawę, herbatę i ciastka.

Rodzice czuli się swobodnie, a ja...

Nie zapomnę nigdy, paraliżującej mnie – potwornej tremy.

Dzisiaj uśmiecham się na to wspomnienie.

I udało się...

I było warto...

I opłaciło się!

8.5.99



